



bezpłatnie

nowa gazeta praska

**GABINET
STOMATOLOGICZNY**

tel. **22 818-07-91** Szwedzka 37
czynne 9-20

⇒ nowoczesna protetyka cyfrowa,
cyrkon, multiplayer 3D - **w promocji**

⇒ protezy elastyczne

⇒ bezpieczna narkoza

⇒ rtg

**LECZENIE
KRĘGOSŁUPA**

Poradnia Rehabilitacyjna
ul. Garwolińska 7 lok. 79, Warszawa
tel. 22 610 06 73, kom. 602 375 462

www.rwakulszowa.waw.pl

Bulwersująca zmiana decyzji

W relacji z XV sesji rady dzielnicy Białoleka przytaczaliśmy głos zgromadzonych na sali mieszkańców ulicy Wiśniowy Sad i Danusi, zbulwersowanych zmianą uzgodnionej wcześniej z naczelnikiem wydziału architektury i z deweloperem wysokości budynków wielomieszkaniowych, które powstaną na 2-hektarowej działce, w pobliżu ich domów jednorodzinnych.

Wedle nich z niewiadomych powodów wysokość budynków została zwiększona o jeden metr, co daje deweloperowi Victoria Dom możliwość

podwyższenia budynków o jedną kondygnację, na co mieszkańcy domów jednorodzinnych nie wyrazili zgody.

dokończenie na str. 2

NARZYNKI GWINTOWNIKI

MM Metal-Market
HURT DETAL

NARZĘDZIA, art. METALOWE

ul. Mińska 38, tel. 813 99 55
www.metal-market.pl

własny parking **P**

NARZĘDZIA ŚRUBY ZAMKI LINKI

Stop wycince 500 drzew

Temat zelektryzował opinię publiczną w styczniu, kiedy w mediach społecznościowych pojawiły się informacje o rozstrzygnięciu przetargu na przebudowę Wybrzeża Helskiego i Szczecińskiego. Przetarg rozstrzygnięto dopiero po dołożeniu przez Radę Warszawy do tej inwestycji brakujących 36 milionów. W sumie jej koszt ma wynieść 76 milionów.

Jednocześnie zniknąć ma 500 drzew, większość w międzywale, porośniętym przez las topolowo-wierzbowy, unikalny na skalę europejską, obszar ochrony ptaków, objęty ochroną Natura 2000. Znaczna większość drzew i krzewów przeznaczono do wycięcia ze względu na kolizję z plano-

wanym zabezpieczeniem przeciwpowodziowym.

W obliczu zmian klimatycznych, które dzieją się na naszych oczach, objawiających się m.in. suszą, upalnym latem i ciepłą, beźśnieźną zimą, zmienia się także świadomość mieszkańców Warszawy. Coraz więcej

Domy kultury na Targówku

Pomysł na zniszczenie

Dwa świetnie funkcjonujące domy kultury, czyli „Świt” i „Zacisze”, mają być połączone, co oznacza faktycznie ich likwidację. Skąd taki pomysł radnych Platformy Obywatelskiej Targówka? Tego na razie nie wie nikt. Nawet oni.

Informacja o planowanym połączeniu pojawiła się nagle. Ogłoszono, że na sesji Rady Dzielnicy Targówek 30 stycznia br. o godz. 9.00 będzie dyskutowany punkt „Projekt stanowiska w sprawie połączenia samorządowych instytucji kultury: Domu Kultury „Świt” i Domu Kultury „Zacisze” w Dzielnicy Targówek m.st. Warszawy”. Wiadomość zelektryzowała wszystkich; mieszkańców, pracowników obu domów kultury, aktywne środowiska na Targówku, część lokalnych radnych.

Nikt niczego więcej nie wiedział. Radni lokalnej PO zafundowali mieszkańcom tanią kampanię reklamową, produkując i wrzucając na Facebook obrazki ze swoimi zdjęciami i sloganem, który miał wykazywać konieczność połączenia domów kultury. Akcja była zmasowana i zorganizowana. Skutki okazały się odwrotne od zamierzonych. Szybko dostrzeżono bowiem, że są to naprędce przygotowane hasła, które – jak okazało się później – były częścią stanowiska prezentowanego podczas obrad przez radnego Michała Jamińskiego z PO.

Frazesy zamiast uzasadnienia

Jak uzasadniano pomysł połączenia? Nijak. Były tylko okrągłe frazesy, że będzie taniej, prościej w zarządzaniu i będzie więcej zajęć dodatkowych, w tym bezpłatnych. Nie było to poparte żadnymi wyliczeniami czy symulacjami, nie padła ani jedna liczba. Podczas sesji radni PO nie chcieli się przyznać, kto z nich wpadł na ten „wiekopomny” pomysł.

Jedną ze śmieszniejszych rzeczy jest fakt, iż w domach kultury nie ma żadnych darmowych zajęć, gdyż od lat obie placówki otrzymują zbyt niskie, niewystarczające dotacje, by spokojnie działać. Muszą zarabiać na zajęciach, oferując często za udział w nich wysokie stawki. Na przykład karate w DK „Świt” to aż 150 zł za zajęcia dwa razy w tygodniu. Łatwo można byłoby to zmienić, zwiększając domom dotację, aby mogły spokojnie działać, a nie na-

dokończenie na str. 4

Sesja o połączeniu domów kultury

Odsyłam panią do Wikipedii

Jak ktoś się zaprze, to żadne, nawet najsensowniejsze argumenty, nie pomogą. A jeśli ten ktoś ma władzę, większość, to musi być tak, jak chce.

I tak było na styczniowej sesji Rady Dzielnicy Targówek. Większość się uparła i tyle. Najgorsze, że nie wiadomo, o co tak naprawdę chodzi.

Ponad trzygodzinna dyskusja dotyczyła pomysłu połączenia dwóch dzielnicowych domów kultury: „Świt” i „Zacisza”. Mieszkanicy i mieszkańców pomysł zaskoczył. Teraz wiem z różnych źródeł, że był drażniony, tylko w tajemnicy, już w połowie minionego roku. Powstały nawet jakieś opracowania i wyliczenia. O tym na sesji nie było. Był natomiast pean na temat zamierzenia.

Jednak, by można było rozpocząć procedurę, konieczne było przyjęcie przez radę stanowiska w sprawie połączenia obu domów. I o to właśnie trwał bój.

Komisje za, mieszkańcy przeciw

Zabawne jest to, że użycie słowa dyskusja jest mocno na

Reklama
w Nowej Gazecie Praskiej
Docieraj z nami
do tysięcy klientów
reklama@ngp.pl , tel. 609-490-949

dr Artur Pietrzyk
DENTYSTA

Elastyczne protezy nylonowe **NEWS**

Nylon w protetyce znalazł zastosowanie w latach 50. W moim gabinecie jest co najmniej od lat sześciu, a w Polsce uchodzi za technologię nową.

Dla pewnych pacjentów proteza nylonowa jest świetnym rozwiązaniem.

Po pierwsze ma wieczystą gwarancję, jeśli chodzi o złamanie lub pęknięcie, bo pod wpływem nadmiernego obciążenia proteza wygina się.

Pacjenci, którzy wymagają przygotowania chirurgicznego przed założeniem innego rodzaju protez, w tym wypadku takiego przygotowania nie wymagają. Nylon dzięki swojej elastyczności może ominąć wypukłości kostne czy inne szczegóły anatomiczne, które przeszkadzają w noszeniu protezy tradycyjnej.

Jednak tym, co najbardziej pacjenci sobie cenią w protezach nylonowych - jest brak jakichkolwiek elementów metalowych. Protezy te nie mają klamer. Są cieńsze, lżejsze, nie powodują uczuleń.

Jeśli jesteś zainteresowany(-a) zapraszam do mojego gabinetu. A jeśli chcesz wiedzieć więcej, to zapraszam na moją stronę WWW, najlepszą w Polsce stronę o stomatologii.

Artur Pietrzyk

**leczenie, protetyka, chirurgia, ortodoncja, biżuteria
rtg i naprawa protez**

od poniedziałku do czwartku w godz. 10-12 i 15-18

www.superdentysta.com.pl

22 676-59-56, 608-519-073

Myśliborska 104 (wejście z tyłu budynku apteki)

Podobnie mówili mieszkańcy Bródna, korzystający z Domu Kultury „Świt” i zaciszanie, których ulubioną placówką jest Dom Kultury „Zacisze”. Nie widzą sensu w łączeniu, skoro każdy z domów kultury przede wszystkim „obsługuje” swoje mieszkanki i mieszkańców; ma specyfikę i odrębność działań. Emilia Bartkowska, reprezentująca związek zawodowy pracowników DK „Świt”, stwierdziła, że zbyt mało wiadomo na temat pomysłu, a połączenie dwóch

dokończenie na str. 4

STOMATOLOGIA

PROMOCJA

- protezy elastyczne
- protezy szkieletowe
- korony porcelanowe
- wypełnienia
- wybielanie zębów

ul. Jagiellońska 3

tel. 22 619-99-99

509-878-869

poniedziałki, środy, piątki 15-19

www.dentysta-praga.pl

WYCHOWANIE PRZEZ SUKCES TO MY - SP 73

OFERUJEMY

- **DWIE ZERÓWKI:** ogólna o charakterze ruchowo-zdrowotnym (do 25 osób) oraz integracyjna (do 16 osób), możliwość pobytu w szkole w godzinach 7.00-17.30 i korzystania z obiadów, oddzielne wejście i szatnia, plac zabaw, gabinet logopedyczny i reedukacyjny, wakacyjna opieka
- **TRZY KLASY PIERWSZE:** ogólna z dodatkowym angielskim, integracyjna (do 20 osób) z drugim dodatkowym nauczycielem, ogólna z programowaniem
- **KLASY SPORTOWE** o profilu unihokeja od klasy 4

NASZE ATUTY:

- bezpieczeństwo w szkole
- wykwalifikowana kadra
- dobrze wyposażone pracownie specjalistyczne
- godziny pracy świetlicy dostosowane do potrzeb rodziców
- praca na dwie zmiany (klasy integracyjne zawsze na rano)
- rodzinna atmosfera
- innowacje pedagogiczne
- zajęcia wspierające uczniów niepełnosprawnych oraz posiadających deficyty rozwojowe - logopedia, terapia pedagogiczna, integracja sensoryczna, socjoterapia, ortoptyka
- zajęcia rozwijające zainteresowania dla uczniów zdolnych: zajęcia pozalekcyjne, koła zainteresowań, zajęcia szachowe, indywidualne programy nauczania
- atrakcyjne zajęcia sportowe: klasy sportowe o profilu unihokeja, gimnastyka korekcyjna dla klas 0-3, gimnastyka artystyczno-sportowa

SZKOŁA PRZYJAZNA DZIECKU I RODZINIE

Przyjdź do nas i zostań naszym uczniem!

zapisy od 3 marca www.edukacja.warszawa.pl
telefon do szkoły 22 619 55 01

Bulwersująca zmiana decyzji

dokończenie ze str. 1

Na sesji padło kilka pytań do władz dzielnicy, m.in. dlaczego urząd działa na korzyść dewelopera, dlaczego budowa nie jest zrównoważona, co się stało, że projekt zmienił się na korzyść dewelopera itp. Odpowiedź władz dzielnicy jednoznacznie wskazywała, że decyzja o zabudowie nie została wydana, w związku z czym nic nie jest przesądzone oraz że władze nie wiedzą, dlaczego parametry zabudowy zostały zmienione. Mieszkańcy uzyskali zapewnienie, że otrzymają do wglądu mapy, że nastąpi sprawdzenie zmienionych parametrów oraz że nie zostaną one wprowadzone do projektu zabudowy.

Wydawało się, że sprawa będzie załatwiona zgodnie z oczekiwaniami mieszkańców, którzy byli wielokrotnie zapewniani, że decyzja będzie dla nich korzystna. Zapewniali o tym przedstawiciele dewelopera, urzędnicy białoleńskiego ratusza i władze dzielnicy. Zapewnienia padły zarówno podczas sesji, jak i podczas posiedzeń odpowiednich komisji. Tymczasem w decyzji o warunkach zabudowy z października 2019 przyjęto, że „(...) maksymalna wysokość zabudowy w kalenicy (...) dla projektowanej zabudowy w pasie terenu od strony ul. Wiśniowy Sad oznaczonym (...) (wyniesie, przyp. red.) maks. 11,0 metrów.” Sierpniowa decyzja o

warunkach zabudowy przyjmowała, że parametrów wyniesie 10 metrów.

Mieszkańcy ulic Wiśniowy Sad i Danusi powołali do życia Stowarzyszenie Zielony Żerań Wschodni. Jak piszą w informacyjnej broszurze „Założenie Stowarzyszenia jest odpowiedzią na ekspansję i destrukcyjne działanie dewelopera Victoria Dom w obrębie ulic: Szlachecka, Białoleńska, Pawła Włodkowica, Sygnetowa, Danusi, Wiśniowy Sad.” Reprezentantki stowarzyszenia spotkały się z nami, by poinformować o zmianie decyzji o warunkach zabudowy i prosić o interwencję w tej sprawie. Jednocześnie stowarzyszenie złożyło odwołanie od decyzji do Samorządowego Kolegium Odwoławczego, choć czasu było bardzo niewiele.

O przyczynach zmiany decyzji o warunkach zabudowy zapytaliśmy burmistrz Izabelę Ziątek, zastępcę burmistrza Białoleki m.in. ds. architektury i planowania przestrzennego. Oto jej odpowiedź: „Pierwotny projekt decyzji o warunkach zabudowy dla tej działki ustalał jedną maksymalną wysokość dla całej inwestycji na poziomie 10 metrów. Jednak w związku z tym, że budynki, znajdujące się po obu stronach planowanej zabudowy miały różne wysokości, wydając decyzję urzędnicy białoleńskiego ratusza uznali, że korzystniejszym rozwiązaniem będzie zróżnicowanie

wysokości nowych budynków i dostosowanie ich wysokości do istniejącej zabudowy. I tak od strony ul. Danusi, gdzie istniejące domy mają maksymalnie 8,8 m, maksymalna wysokość nowych domów została wyznaczona na 9 metrów. Natomiast od strony ul. Wiśniowy Sad, gdzie istniejące budynki mają wysokość 11,3 m dla nowej inwestycji zezwolono na maksymalną wysokość zabudowy na poziomie 11 metrów, a więc niższą od bezpośredniego sąsiedztwa.

Co ważne, urząd dzielnicy Białoleki nie wydawał decyzji o warunkach zabudowy, ani pozwolenia na budowę dla istniejącego osiedla od strony ulicy Wiśniowy Sad, gdzie maksymalna wysokość zabudowy wynosi 11,3 m. Natomiast wydając decyzję o warunkach zabudowy pomiędzy dwoma rodzajami zabudowy ma obowiązek harmonizacji przestrzeni. Ponadto w decyzji wz (warunki zabudowy) uwzględniona została prośba mieszkańców, zobowiązująca inwestora do zachowania dwóch drzew o charakterze pomnikowym (dąb i jesion). 56% działki pod przyszłą inwestycję będzie musiało pozostać jako powierzchnia biologicznie czynna, a sama zabudowa mieszkaniowa będzie mogła zająć wyłącznie 1/3 nieruchomości.

Co istotne - urząd znacznie obniżył parametry zabudowy,

dokończenie ze str. 1
tworzy unikalny w mieście ekosystem, będący siedliskiem dla ptaków, małych ssaków, w tym nietoperzy.

Inwestycja, z różnymi modyfikacjami, jest przygotowywana już od co najmniej 10 lat. Początkowo Zarząd Miejskich Inwestycji Drogowych planował poszerzenie ulic Wybrzeże Helskie i Wybrzeże Szczecińskie do dwóch pasów ruchu w każdym kierunku. Wówczas wycinka drzew i ingerencja w obszar Natura 2000 byłaby jeszcze większa. Nie zmienia to faktu, że w obecnym projekcie wycince ma podlegać roślinność na zboczu wału oraz 5-8 m u jego podstawy, w obszarze Natura 2000. Biorąc pod uwagę, że jest to najwyższe miejsce, tzw. gorsetu warszawskiego, gdzie do Wisły w międzywału jest co najwyżej 30 m, pozbawiona drzew



o jakie wnioskował inwestor, m.in. w zakresie maksymalnej wysokości zabudowy.

Wydana decyzja o warunkach zabudowy nie jest ostateczna. Stronom postępowania, a więc także sąsiadom, służy od niej odwołanie do Samorządowego Kolegium Odwoławczego. SKO ma trzy możliwości: może decyzję uchylić i przesłać do ponownego rozpatrzenia, może samodzielnie wydać nową decyzję i wreszcie może zaskarżoną decyzję utrzymać w mocy. Na tym nie koniec - decyzję SKO można zaskarżyć do sądów administracyjnych. Co ważne - decyzje wydawane przez urząd dzielnicy Białoleki dla tego rejonu, od których odwoływali się mieszkańcy, niemal zawsze były przez SKO utrzymywane w mocy, czyli organ odwoławczy uznawał je za wydane prawidłowo.

Także Najwyższa Izba Kontroli nie dopatrywała się żadnych uchybień w wydawanych przez białolecki urząd na tym obszarze decyzjach w zakresie warunków zabudowy i pozwoleń na budowę. W efekcie przeprowadzonej w 2019 roku kontroli NIK nie wydało żadnych założeń, uwag ani zastrzeżeń do wydanych decyzji.

Z dużym prawdopodobieństwem można założyć, że odpowiedź ta nie będzie satysfakcjonująca dla Stowarzyszenia Zielony Żerań Wschodni. Z pewnością więc sprawa będzie miała swój ciąg dalszy, o czym będziemy informować.

Elżbieta Gutowska



i krzewów ma być prawie 1/3 tego obszaru na długości 2 km – od mostu Śląsko-Dąbrowskiego do Gdańskiego. A wszystko pod zabezpieczenie przeciwpowodziowe.

Może trochę dziwić, skąd konieczność pilnego zabezpieczenia tego właśnie odcinka warszawskiej Wisły, skoro na Pradze Południe czy w Wilanowie zagrożenie powodzią jest znacznie większe? Choć część osób wybór miejsca przypisuje budowie śluzy w Porcie Praskim, raczej nikt samej potrzeby zabezpieczeń nie neguje. Problemem jest usytuowanie osłony antypowodziowej i technologia jej wykonania.

Inwestycję przygotowywano po cichu, a projektu nie poddano konsultacjom społecznym, mimo że jest to teren, z którego warszawiacy często korzystają, ważne miejsce wypoczynku i rekreacji. Zignorowano możliwość zaistnienia konfliktów społecznych, a co więcej, nie sporządzono też oceny oddziaływania inwestycji na środowisko, mimo przeprowadzania prac bezpośrednio w obszarze chronionym Natura 2000.

Społeczny protest, zorganizowany 27 stycznia przez radnego niezależnego dzielnicy Praga Północ Grzegorza Walkiewicza, rozpoczął spacer inwentaryzacyjny siedlisk ptaków i zwierząt, których nie uwzględniono w załączonych do projektu inwentaryzacji. W poniedziałek, 4 lutego, miały pójść w ruch piły. Tymczasem, do zdawałoby się skazanego na porażkę protestu, lawinowo dołączały nowe osoby i organizacje. Wycinka tego dnia została udaremniona przez pokojowy protest grupy kilkudziesięciu osób, a inwestycją zainteresowali się także posłowie na Sejm różnych opcji. Gdy obrońcy drzew sporządzili już grafik

dyżuru pokojowego patrolu na kolejne dni, na zaistniały kryzys zareagował ratusz. Prezydent Rafał Trzaskowski osobiście pojawił się nad Wisłą i zaprosił protestujących do rozmów. Do ich zakończenia zgodził się także na wstrzymanie wycinki.

W piątek 7 lutego, do stołu usiedli dyrektorzy biur miejskich odpowiedzialnych za inwestycję, projektanci i przedstawiciele wykonawcy, firmy SKANSKA. Po drugiej stronie stołu stronę społeczną reprezentowali specjaliści różnych specjalności (dendrolog, arborysta, ornitolog, biolog, hydrolog, inżynier konstrukcji stalowych, architekt, prawnik) oraz przedstawiciele organizacji społecznych, m.in. Miasto jest Nasze, Porozumienie dla Pragi, Zielone Mazowsze, Greenpeace oraz Grzegorz Walkiewicz. Do tego czasu jego internetową petycję „Stop wycince 500 drzew” podpisało już ponad 8000 osób. Miasto, chcąc zapewnić sobie lepszą pozycję negocjacyjną, uruchomiło w mediach społecznościowych kampanię strachu przed powodzią, informując mieszkańców... Targówka i Białoleki o grożącej im powodzi. Trwające 8 godzin rozmowy nie przyniosły porozumienia. Strona społeczna przedstawiła swoje zastrzeżenia do projektu i pytania z nim związane, stojąc na stanowisku, że aby zminimalizować konieczną wycinkę, plany trzeba zmodyfikować. Prezydent Trzaskowski zadeklarował jedynie oszczędzenie 60 drzew w ramach korekt projektu po stronie ZOO i Parku Praskiego. Inne zmiany uznał za niemożliwe, bowiem odsunęłoby to inwestycję w czasie. Jednak zdecydowano się kontynuować rozmowy w poniedziałek, wycinkę wstrzymując do czwartku.

Kr.



jessica2

BGK BANK GOSPODARSTWA KRAJOWEGO

**Zrewitalizuj swoją okolicę
i popraw efektywność
energetyczną budynku
mieszkalnego!**

Pożyczka Jessica2
od 0,3% w skali roku.

Więcej na
www.bgk.pl/jessica2



Przyznanie pożyczki uzależnione jest od pozytywnej analizy zdolności kredytowej. Niniejszy materiał nie stanowi oferty w rozumieniu Kodeksu cywilnego.

Fundusze Europejskie
Program Regionalny



Rzeczpospolita
Polska

Mazowsze.
serce Polski

Unia Europejska
Europejski Fundusz
Rozwoju Regionalnego



Na forum publiczne wchodzą rodziny

Ogólnopolski Związek Dużych Rodzin uruchomił swoje koło na Białolecie. Tworzą je rodziny z trójką dzieci lub więcej i indywidualne osoby, wywodzące się z takich rodzin. Białoleccy związkowcy chcą zmagać się o bardziej prorodzinne oblicze nasze dzielnicy.

Związek Dużych Rodzin „Trzy Plus” (ZDR 3+) powstał w 2007 r. Dziś należy do niego dziesiątki tysięcy rodzin z całej Polski. Działa w blisko stu kołach lokalnych, a od początku grudnia 2019 r. także na Białolecie. Gromadzi ludzi, którzy mają dość postrzegania małżeństw z gromadką dzieci jako „społecznego marginesu” i „patologii”. Mają odwagę nie tylko przeciwstawiać się krzywdzącym stereotypom, ale i brać los w swoje ręce – walczyć, by władze ze szczebla centralnego, ale też lokalnego uwzględniali rodzinę w swoich zamierzeniach i działaniach. Związek tworzy społeczność, która integruje duże rodziny, wspiera je i uaktywnia na forum publicznym. Jest

zorganizowany na fundamencie prawa o stowarzyszeniach.

– Białoleckie urzędy, szkoły, pływalnie, sklepy, kościoły i w ogóle przestrzeń publiczna powinny być bardziej przyjazne rodzinie. Nie może być tak, że wszędzie tam małżonkowie czy sama mama z dziećmi są intruzami i co rusz napotykają przeszkody – mówi Agata Arciszewska, przewodnicząca białoleckiego Koła ZDR 3+ i matka piętki dzieci. – Już podjęliśmy pierwsze działania i mam nadzieję, że wkrótce szerzej o nich poinformujemy. Jednocześnie zachęcamy wszystkie duże rodziny, a także indywidualne osoby wywodzące się z licznych rodzin do przyłączenia się do ZDR 3+.

Warto do nas przystąpić! – zachęca i dodaje, że także jej rodzina bardzo skorzystała na wejściu do ZDR – zintegrowała się z innymi rodzinami podczas wakacyjnych wyjazdów, zaraziła się odwagą do nawiązywania kontaktów, dyskusowania, wspólnego działania i pomagania sobie nawzajem.

W ciągu 12 lat ZDR 3+ stworzył w skali całego kraju środowisko rodzinne potrafiące wyrażać swoje potrzeby, zabiegać o ich zrozumienie przez władze, angażować się lokalnie w inicjatywy przyjazne rodzinie, formułować postulaty, a także inicjować zmiany w polityce społecznej, by była prorodzinna. Sztandarowym osiągnięciem związku jest Karta Dużej Rodziny, która uprawnia do tańszego korzystania m.in. z oferty wielu sklepów, kin czy innych instytucji kultury i sportu. Dziś, wg danych resortu rodziny, korzysta z niej w całym kraju około 3 mln osób pochodzących z ponad 600 tys. rodzin.

Kontakt:
<https://bialoleka.3plus.pl/>
www.facebook.com/ZDRKoloBialoleka/
bialoleka@3plus.pl

Sprawy lokalne

9 lutego 2020 roku, z okazji 372 rocznicy nadania praw miejskich Pradze w Katedrze św. Michała i św. Floriana Męczennika o godz. 13.30 oraz w kościele Matki Bożej Loretańskiej o godz. 18.00 podczas mszy świętej, został odczytany list od Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Pana Andrzeja Dudy.

Pomysł zorganizowania 372 rocznicy nadania praw miejskich Pradze, pojawił się u mnie późną jesienią zeszłego roku. Trochę obawiałam się, że termin jest bliski, ale po rozmowie z Panem Posłem RP Pawłem Lisieckim, postanowiliśmy działać. Udało nam się sprawnie pozyskać informacje historyczne na temat wydarzenia wraz z treścią samego aktu lokacji z XVII wieku.

Chcieliśmy, aby widzowie poczuł trochę klimat epoki, więc na obchody złożył się przemarsz Króla Władysława IV wraz z orszakiem. W organizację oprawy historycznej włączyło się Towarzystwo Miłośników Tradycji i Kultury Polskiej.

Aby połączyć historię z teraźniejszością, po części historycznej odbył się koncert praskich talentów - na scenie usłyszeliśmy piosenki w wy-

konaniu młodzieży z praskich szkół: Julia Rańda zaśpiewała piosenkę pt. „Kiedyś”, Natalia Bubel zaśpiewała piosenkę pt. „Póki Polska żyje w Nas”. Obie piosenkarki ze Szkoły Podstawowej nr 258 im. Jakuba Jasińskiego. Z Liceum Ogólnokształcącego im. Ruy Barbosa wystąpił Jakub Kamiński, który zaśpiewał piosenkę „Bądź moim natchnieniem” oraz „Lubię wracać tam gdzie byłem”. Z Liceum Ogólnokształcącego im. Władysława IV, piosenkę pt. „Sen o Warszawie” zaśpiewała piosenkarka Julia Mazur.

Zwieńczeniem koncertu był występ Pani Doroty Czajkowskiej kierownik zespołu zespołu Praskie Mamfazyje. Usłyszeliśmy praskie i warszawskie piosenki m.in. „Warszawa da się lubić”, „Praga, Praga”, „Chodź na Pragę” i inne. Praska publiczność razem z artystami śpiewała i bawiła się w praskim



klimacie. Na pewno pary do śpiewu mieszkańcom nie brakło, bo na wszystkich czekał ciepły poczęstunek – grochówka i na ośłodę znalazł się też cukierek.

Inicjatywa zorganizowania obchodów to świetna okazja, aby nie tylko zainteresować mieszkańców Pragi historią ich dzielnicy, ale także aby ciekawie w radosnej atmosferze spędzić niedzielne popołudnie. Dzięki Bogu pogoda dopisała, więc na zdjęciu „z lotu ptaka” uwieczniliśmy wszystkich uczestników - zdjęcia i film nakręcił dron.

Wszystkim serdecznie dziękuję i już zapraszam za rok!

Małgorzata Grzegorzewska
m.grzegorzewska13@gmail.com
radna Dzielnicy Praga Północ
m.st. Warszawy

Pomysł na zniszczenie

dokończenie ze str. 1
stawiać się na łatanie dziur w budżecie.

Inny argument za połączeniem to powstanie filii obu domów. Pięknie, ale znów bez konkretów. Gdzie miałyby się znaleźć? Kto opłaci pomieszczenia i pracę instruktorów? Filie można było uruchomić dawniej, na wszystko jednak brakowało zawsze pieniędzy.

Zaniedbana kultura
Rządzący od dawna traktują kulturę byle jak. Jednak zaniedbania w tej sferze nie powodują masowych protestów czy manifestacji. Co najwyżej ktoś nie rozwinię talentu, nie będzie miał pełnego dostępu do dóbr kultury. Świat się od tego nie zawali.

Ludzie pracujący w kulturze też nie są skłonni do walki o swoje, bo od dawna są przyzwyczajeni, że nikt się z nimi nie liczy, a ich ciężkiej i nisko opłacanej pracy rządzący nie doceniają.

Na szczęście pracowników obu domów kultury doceniają mieszkańcy, którzy je kochają za niepowtarzalny klimat i rodzinną atmosferę. To zasługa dwóch wieloletnich dyrektorów placówek i budowanej latami kadry.

Każdy z domów kultury to delikatny mechanizm, wrażliwy na chaotyczne i gwałtowne posunięcia. Pracują w nich osoby z pasją, które mimo niedużych zarobków kochają to, co robią i mają niezadko poczucie misji. Zbudować taki zgrany zespół jest bardzo trudno, a zniszczyć można w jednej chwili. Na przykład takim pomysłem, jak połączenie domów kultury, który likwiduje ich budowaną latami autonomię.

50-letnia praca do kosza
Pracownicy DK „Zacisze” 5 lutego br. wydali oświadczenie, w którym sprzeciwiają się planom połączenia. Piszą między

innymi, że: „Przez wszystkie lata zespół domu kultury z sukcesami odpowiadał na potrzeby społeczności lokalnej. Potwierdzeniem tego są wyniki ostatniego badania odbiorców oferty kulturalnej, którzy bardzo wysoko ocenili działania merytoryczne – wydarzenia, warsztaty i zajęcia. Instytucje podlegające łączeniu zostają wykreślone z rejestru instytucji kultury i konsekwencją jest zakończenie ich bytu prawnego. Oznacza to również, że przestaje istnieć Dom Kultury Zacisze z tradycją ponad 50-letnią. Największą wartością, którą należy zachować jest różnorodność dwóch domów kultury. To stanowi o ich atrakcyjności, konkurencyjności, bardzo dobrym dopasowaniu lokalnym, identyfikacji grup odbiorców z tymi miejscami, wpływie mieszkańców na program i podejmowane działania”.

Na szczęście mieszkańcy stanęli na wysokości zadania. Nie ma żadnych głosów z ich strony, które popierałyby pomysł połączenia. Wszyscy, jak jeden mąż, chcą zachowania obu domów kultury, przy zwiększeniu dotacji, aby mogły dalej służyć lokalnej społeczności.

Potrzebne miłość i pasja
Domy kultury to nie zwykłe przedsiębiorstwa usługowe nastawione na zysk, które dzięki fuzji można wzmocnić i zarabiać więcej. Tu logika ekonomii zawodzi, choć bez czynnika ekonomicznego nic się nie uda. Jednak nie on powinien być najważniejszy przy podejmowaniu decyzji, ale... No właśnie, co? Odpowiedź jest prosta i skomplikowana zarazem: wartością wiodącą winna być sama kultura, jej poziom i dostępność dla mieszkańców.

Do tego jednak, aby zajmować się kulturą, trzeba ją kochać, mieć pasję, filmową, teatralną, literacką. Trzeba mieć misję dotarcia do chętnych

i zarażenia ich bąkcyłem kultury.

Zadaniem władz winno być jedynie stworzenie warunków do działania instytucjom kultury, a nie formowanie ich kształtu, zwłaszcza wówczas, gdy nie ma się kompetencji. Nawet bez nich można jednak wykazać choć dobrą wolę i pokorę. W tym przypadku jest tylko pycha władzy.

Radni nie zadali sobie nawet tyle trudu, by powiedzieć pracownikom domów kultury o swoim pomysle. Jak ci zaangażowani ludzie musieli się czuć, dowiadując się o sprawie z mediów? Chyba jest to oczywiste.

Nie spytano o zdanie organizacji tworzących Dzielnicową Komisję Dialogu Społecznego. Nie było wcześniejszej publicznej informacji o takich planach.

Jak to się ma do promowanych przez miasto idei konsultacji społecznych, partycypacji, dialogu społecznego? Nie ma się. Wartości te odwieszono na kolek.

Sygnal ostrzegawczy
Sygnałem ostrzegawczym była nagłe odejście z pracy Jacka Białka, wieloletniego dyrektora DK „Świt”. Zrezygnował w czerwcu 2019 r., zaraz po uroczystej gali z okazji 60-lecia placówki, podczas której władze dziękowały dyrektorowi za ukończenie remontu sali widowiskowej i wzorową pracę przez wiele lat. Marszałek Marek Borowski, uczestniczący w uroczystości, powiedział nawet, że dyrektor Jacek Białek jest osobą nie do zastąpienia. Jakże się mylił. W „Nowej Gazecie Praskiej” dyrektor Jacek Białek opublikował oświadczenie (<http://www.ngp.pl/str/tekst5936.html>). Píše w nim m.in.: „Moja decyzja o rezygnacji nie była zatem dobrowolna w pełnym słowa tego znaczeniu. Nikt rozsądny nie rezygnuje przecież z pracy

bez powodu, nagle, bez okresu wypowiedzenia, 5 lat przed osiągnięciem wieku emerytalnego i na 1 rok przed wejściem w okres ochronny. Chciałbym jednak wyraźnie zaznaczyć, że nie mając lepszych propozycji, decyzję podjąłem samodzielnie. Nie była ona wymuszona przez kogokolwiek lub poprzedzona jakimiś konfliktami z pracodawcą lub lokalnymi działaczami partyjnymi. Przynajmniej nic mi na ten temat nie wiadomo.” Różnie to można odczytać.

Równie nagle o swoim odejściu poinformowała Bożena Dydek, dyrektor DK „Zacisze”, zastrzegając: „Jedno mnie martwi. Moja decyzja o rezygnacji spowodowała „ruchy” wokół mojego kochanego Domu Kultury „Zacisze”. Zawsze byłam i jestem za samodzielnością placówek kultury. Łączenie nie dodaje skrzydeł – jak ktoś napisał – jednocześnie wiem, że „Zacisze” już ma skrzydła. Pamiętajcie Państwo, że Dom Kultury „Zacisze” zbudowali własnymi rękami mieszkańcy ponad 50 lat temu, bo wierzyli, że kultura i wspólne miejsce spotkań są ważne”.

Rezygnacja ta jest tym dziwniejsza, że „Zacisze” czeka trudny okres rozbudowy i wydaje się naturalne, że najlepiej, gdyby do ukończenia prac kierowała nim dotychczasowa dyrektorka.

Na razie mamy więc zamieszanie, złość mieszkańców i protest pracowników. Wszystko to nie służy kulturze, ale z tego zamieszania może powstać coś dobrego. Jest to bowiem znakomita okazja, by powołać – w formule okrągłego stołu – grupę roboczą, która opracowałaby podstawy polityki kulturalnej na Targówku, ramy do dyskusji nad jej kształtem; wskazałaby, jak rozpoznać potrzeby kulturalne mieszkańców; i co najważniejsze, jak w sposób przemyślany i długofalowy je zaspokajać. Kultura wbrew pozorom może stać się silnym motorem pozytywnych zmian w dzielnicy. Kultura bowiem łączy ludzi, wyzwała w nich najlepsze cechy; sprawia, że chcą bezinteresownie działać dla wspólnego dobra. Po prostu lepiej się żyje wśród kulturalnych ludzi.

Z ostatniej chwili
Po napisaniu tekstu okazało się, że prezydent Rafał Trzaskowski 7 lutego br. powołał Lidię Krawczyk – dotychczasową p.o. dyrektorka – na siedmioletnią kadencję, jako dyrektorka DK „Świt”. Nie będzie więc konkursu obiecywanego przez zarząd dzielnicy, w tym Bartosza Szajkowskiego, odwołanego kilka dni temu zastępcy burmistrza. Konkursu domagali się mieszkańcy, a także organizacje tworzące Dzielnicową Komisję Dialogu Społecznego. Głos strony społecznej został po raz kolejny pominięty. Dom Kultury „Świt” przechodzi w ręce nieznanego osoby, na skutek górnej nominacji, nieopowiedzianej jakkolwiek informacją czy konsultacjami.

Tego samego dnia, czyli w piątek 7 lutego br., prezydent Trzaskowski zapewnił niespodziankę także DK „Zacisze”. Powierzył pełnienie obowiązków

dyrektorka placówki Rafałowi Dworackiemu, działaczowi PO na Targówku, w 2018 roku wiceburmistrzowi dzielnicy, a ostatnio zastępcy dyrektorka Biblioteki Publicznej na Targówku...
Warto zauważyć, że zarówno Lidia Krawczyk, jak i Rafał Dworacki pracowali w Mazowieckiej Jednostce Wdrażania Programów Unijnych, znanej

jako „przechowalnia” kadr PO, gdzie ich kolegami byli radny Targówka Michał Jamiński i radny Krzysztof Miszewski (przewodniczący Rady Dzielnicy Targówek).
Jakże błąd w tym kontekście brzmią wypisane na sztandarach władz Warszawy słowa: dialog, partycypacja, różnorodność, obywatelskość...
Bartosz Wiczorek

Po sąsiedzku

Straszenie powodzią

Na fejsbukowej stronie miasta Warszawa dla Klimatu pojawił się osobliwy wpis. Mapa przedstawiająca tereny narażone na powódź. Powódź zalewa spore tereny miasta, przy czym podpisane są tylko niektóre, z Pragi Północ i Południe: PKP Stadion, Park Skaryszewski, E. Wedel, Muzeum Neonów, Teatr Baj, Akademik Praski, Katedra św. Floriana, Centrum Wileńska – z metrem i stacją kolejową, Park Praski. Oprócz wybiórczego opisu, mam z nią kolejny problem, ponieważ nigdzie nie jest wyjaśnione, z jakim zagrożeniem mamy tu do czynienia: powodzią dziesięcioletnią, stuletnią z przerwaniem wałów, a może tysiącletnią, przed którą żadne wały nad nie ochronią?

Manipulacja? Owszem, w dodatku zbiegająca się z rozmowami okrągłego stołu w sprawie przebudowy Wybrzeża Helmskiego.

Uczestniczę w proteście przeciwko wycince 500 drzew pod tę inwestycję, znam ten projekt. Wiem, że nie został przygotowany z należytą troską o środowisko. A jako mieszkańcy, zwłaszcza w obliczu zmian klimatu, mamy prawo tej troski wymagać.

Mapę powielają kolejne osoby, strasząc powodzią



Targówek i Białołękę. Wywołują poczucie zagrożenia zarówno deweloperzy, członkowie właściwej partii, a niestety także dzielnicy radni. Przy tym mam wrażenie, że im ktoś dalej mieszka od Wisły, tym bardziej się jej boi.

Przypomnę, że strona społeczna w tych rozmowach nie neguje potrzeby wykonania zabezpieczeń przeciwpowodziowych na Wybrzeżu Helmskim. O ile mi wiadomo, także miasto nie przewidziało dodatkowych zabezpieczeń na wypadek powodzi w trakcie przebudowy Wybrzeża Helmskiego, mającej potrwać przecież aż dwa lata. Ratusz nie gra czysto, a to nie wróży dobrze zażegnaniu powstałego konfliktu.

Karolina Krajewska
przewodnicząca
Rady Kolonii Śliwice

Recyklomaty już dostępne

W stolicy stanęło dziesięć recyklomatów. Mieszkańcy mogą do nich wrzucać plastikowe i szklane butelki po napojach oraz puszkach. W zamian otrzymują ECO-punkty wymienne na nagrody – m.in. zniżki na kawę, bilety do kina, teatru, parku trampolin, prenumeratę czasopism, jak również kosmetyki naturalne.

W ramach akcji przypominamy, że puste puszkach czy butelki to surowce, które można odzyskać i dać im nowe życie.

Pilotażowy projekt m.st. Warszawy, firmy Coca-Cola i Fundacji Nasza Ziemia zdobył serca warszawiaków. Teraz mieszkańcy mogą sprawdzić z następujących maszyn na naszym terenie: Białołęka - ul. Strumykowa 21, przy Białołęckim Ośrodku Sportu, Praga-Północ - ul. Jagiellońska 47i, przy parkingu wielopoziomowym.

Do recyklomatów wrzuca się niezniesione plastikowe i szklane butelki po napojach oraz aluminiowe puszkach. Wystarczy uruchomić aplikację mobilną „ECO-Portfel” na smartfonie (dostępna w Google Play i App Store), zeskanować swój indywidualny kod na maszynie i wrzucać pojedynczo opakowania, a na koncie pojawią się ECO-punkty. Mieszkańcy mogą je wymienić na zniżki dostępne w ofercie. System informatyczny recyklomatów jest ekologiczny - urządzenia nie wymagają drukowania paragonów ani posiadania kart. W aplikacji warszawiaki i warszawiaczy mogą sprawdzić mapę recyklomatów z trasą dojazdu do najbliższego punktu zbiórki oraz zobaczyć poziomy napełnienia wybranej maszyny. O wyglądzie nowych urządzeń zdecydowali sami mieszkańcy – w głosowaniu wybrali widok na Wisłę.

– W pierwszej odsłonie projektu mieszkańcy pomogli nam zebrać ponad 70 tys. butelek plastikowych, 16 tys. szklanych i prawie 27 tys. puszek. Zebrane ECO-punkty nie tracą swojej wartości. Dotychczas warszawiacy mogli otrzymać rabat na kawę w Costa Coffee, tańszy bilet do sieci Multikino, Teatru Dramatycznego oraz zniżki na spektakle i imprezy w Teatrze Capitol. Od nowego sezonu w ofercie są także wejściówki do parku trampolin Jump World, rabaty na kosmetyki naturalne i organiczne w sklepie BioOrganika oraz kody zniżkowe na prenumeratę wydawnictwa National Geographic. Pula nagród będzie poszerzana.

Mieszkańcy świętują

Przez blisko dwa tygodnie, jak na dobrą imprezę przystało, mieszkańcy świętują społeczne urodziny Pragi. Po raz 372 (licząc od lokacji Pragi przez króla Władysława IV w 1648 r.), a po raz 9 w ramach inicjatywy praskich organizacji pozarządowych i przedsiębiorców.

Współorganizowana przez Fundację Zmiana, Praskie Stowarzyszenie Mieszkańców „Michałów”, Kolekcjonerów Czasu, Towarzystwo Przyjaciół Pragi, Porozumienie dla Pragi, stowarzyszenie Na Pradze oraz Gwarę Warszawską akcja śmiało może uchodzić za jedną z większych warszawskich inicjatyw w okresie karnawału. Ponad 40 wydarzeń, w tym koncerty, wycieczki z lokalnymi przewodnikami, prelekcje i wizyty w miejscach na co dzień niedostępnych dla mieszkańców to tegoroczne urodziny Pragi w telegraficznym skrócie.

Wśród najciekawszych wydarzeń, które się odbyły warto wymienić wycieczkę śladami architektonicznego detalu po Nowej Pradze, zwiedzanie cmentarza żydowskiego na Bródnie, rodzinne warsztaty w Domu Kultury Praga, zwiedzanie z przewodnikiem najstarszego zabytku Pragi, jakim jest kościół Matki Bożej Loretańskiej przy ul. Ratuszowej, spotkanie z Markiem Sułkiem, autorem słynnych rzeźb praskich aniołków, koncert społecznej orkiestry w Muzeum Pragi, czy spotkanie z autorami poradnika dobrych praktyk architektonicznych dla praskich kamienic w ramach Praskiego Samozwańczego Otwartego Uniwersytetu Latającego.

Tegoroczne urodziny Pragi zgromadziły łącznie kilka tysięcy uczestników, którzy oprócz zwiedzania Pragi, mieli okazję posmakować lokalnej kuchni i zapoznać się z twórczością lokalnych artystów. Kolejna taka impreza już w przyszłym roku.

ONI

15 000 zł
dotacji na fotowoltaikę
dla każdego warszawskiego adresu

Korzystaj z darmowego prądu w stolicy

100% przyznanych dotacji dla klientów
Twoja Energia

Ofertę otrzymasz od ręki

Obawiasz się kosztów?
Do momentu przyznania dotacji **nie płacisz nawet złotych!**

Zadzwoń do nas
tel. 22 633 82 75
www.twojaenergia.pl

Twoja Energia

Detal architektoniczny na urodziny Pragi

W ramach obchodów 372. urodzin Pragi, w dzielnicy odbyło się mnóstwo imprez, a wśród nich spacer szlakiem detalu architektonicznego kamienic Nowej Pragi. Była to druga część zeszłorocznego spaceru, zorganizowana, podobnie jak w roku ubiegłym, przez Towarzystwo Przyjaciół Pragi i Fundację Hereditas.

W zeszłym roku nie udało się w pełni zrealizować bardzo bogatego programu spaceru szlakiem detalu architektonicznego praskich kamienic. Obejrzeliśmy tylko kamienice przy Targowej i Kłopotowskiego. Na ulice Nowej Pragi już zabrakło czasu. Organizatorzy, Towarzystwo Przyjaciół Pragi i Fundacja Hereditas zapowiedzieli jednak kontynuację trasy, co doszło do skutku w sobotę 8 lutego. Naszymi przewodnikami byli Piotr Stryczyński, Monika Wesołowska i Adrian Sobieszczański.

Zaczęliśmy od ulicy Stalowej, którą wytyczono w latach 1865-1867, a która swą nazwę zawdzięcza Warszawskiej Fabryce Stali.

Początkowo Stalowa była zabudowana drewnianymi, parterowymi i jednopiętrowymi budynkami, w których mieszkali głównie robotnicy. Z czasem, kiedy stała się główną arterią Nowej Pragi, zaczęto budować przy niej murowane kamienice liczące kilka pięter.

Zatrzymaliśmy się przed jedną z nich, oznaczoną numerem 46. Pięciopiętrowa kamienica została wzniesiona w latach 1913-1914 dla Jana i Wiktorii Nieznańskich w stylu secesyjno - wczesnomodernistycznym. Budynek posiada kilkanaście lokali mieszkalnych oraz dwa lokale użytkowe w przyziemi i wyróżnia się ciekawą fasadą, ozdobioną pośrodku pilastrami i dwoma pasami okładziny z czerwonej klinkierowej cegły. Zachowała się też, co prawda w fatalnym stanie, ładna brama z secesyjnym ornamentem roślinnym i geometrycznym.

Jednak fenomenem tej kamienicy jest widoczny od podwórka zachowany szyb windowy i pozostałości unikalnego na skalę Warszawy pomostu, łączącego na przed-

ostatniej kondygnacji ten szyb z lokalami w drugiej części budynku. Winda i to śmiało rozwiązanie komunikacyjne, pozwala przypuszczać, że kamienica przy Stalowej 46 była jednym z najnowocześniejszych i najlepiej wyposażonych domów ówczesnie na Pradze.

Podobnie nowoczesną, jak na tamte czasy, była pięciokondygnacyjna kamienica wzniesiona na posesji Stalowa 37 w latach 1911-1912 przez Władysława Pachulskiego i Andrzeja Domańskiego. W tym wypadku trzeba mówić o całym zespole kamienic, z bliźniaczą kamienicą przy Stalowej 41 oraz przy Strzeleckiej 26. Wystrój fasady tak kamienicy pod numerem 37, jak i pod 41 nawiązuje do secesji. Charakterystyczna też dla obu kamienic jest okładzina ceramiczna z czarno-białych płytek. Pomiędzy oknami występuje okładzina kremowa. Na parterze domu przy Stalowej 37 były lokale usługowe. Pod tynkiem zachowały się oryginalne przedwojenne napisy, świadczące o tym, że mieścił się tam zakład fryzjerski i mleczarnia.

Na powstałym między kamienicami i ich oficynami obszernym placu do lat 70. XX wieku działał bazar, znany jako bazar Pachulskiego. Przez pusty obecnie plac (poza jego częścią będącą w rękach francuskiej firmy Bouygues Immobilier, która realizuje tam inwestycję „Stalowa 39”), przeszliśmy na ulicę Śródkową do znacznie biedniejszej od poprzednich, jednopiętrowej kamienicy oznaczonej numerem 18.

Wzniesiona około 1878 roku dla małżeństwa Fryderyka i Marianny Jesionków jest niewątpliwie najstarszą zachowaną w tej okolicy czyn-

szówką. Ma ładny przejazd bramny, zwieńczony półkolistym gzymsem, a w nim odboje - zwykłe kamienie. Zachowały się też ozdobne gzymsy, rozdzielające kondygnacje, a także częściowo oryginalna stolarka okienna.

Trasa spaceru biegła dalej ulicą Śródkową, obok remontowanych obecnie domu Marii Galeotti i pałacyku Kopackiego do kamienicy przy Śródkowej 25 z umieszczoną w niszy na wysokości pierwszego piętra figurką Matki Boskiej. Na fasadzie uwieczniona została data budowy budynku - 1912 rok. Kamienica wzniesiona dla małżeństwa Rudnickich, w ogóle ma ciekawą elewację z ozdobionymi geometrycznym wzorem płaszczyznami. Ze względu na tę elewację i zachowane fragmenty drewnianej bramy, został złożony wniosek o wpisanie kamienicy do rejestru zabytków. Postępowanie w tej sprawie jest w toku.

W planie mieliśmy jeszcze jeden dom na Śródkowej, już z innej epoki, oznaczony numerem Śródkowa 3 i 3a. Trzypiętrowa kamienica wraz z oficyną została wzniesiona w latach 1937-1938 dla K. Kwiatkowskiego i W. Buszewskiego. Nawiązując do funkcjonalizmu, wniósł ją znany warszawski budowniczy Remigiusz Ostoja-Chodkowski. Posiada ona kilkadziesiąt lokali mieszkalnych i jeden lokal użytkowy i stanowi biedniejszą wersję pięknych kamienic wznoszonych w latach 30. XX wieku w Śródmieściu.

Przechodzimy teraz na ulicę Inżynierską, która związana była z pobliską zajezdnią tramwajową i zatrzymujemy się pod numerem 9. Stoi tu pięciokondygnacyjna kamienica, wybudowana w latach 1911-1912 dla Romualda Nazimka. Nie wiemy, kto był architektem budynku, widać jednak, że zadbał o jego prosty, a przez to elegancki wystrój. Dziś fasada kamienicy jest w kiepskim stanie, w kilku miejscach

odpada tynk, brakuje balkonów, nadal jednak można zauważyć ozdobne doryckie pilastry, które na wyższych kondygnacjach dzielą dziesięcioosiową elewację na mniejsze części. Przy szczycie umieszczono owalny medalion z datą ukończenia budowy - 1912.

W przejeździe bramnym o prostym wykroju na uwagę zasługują piękne, choć bardzo mocno zniszczone rzeźbione drewniane drzwi oraz dwa malowane temperą tonda ze skrzydlatymi nagimi puttami (lub jak kto woli, amorkami, czy też cherubinami), otoczonymi kwiatowymi girlandami i ptakami. Na reprezentacyjnej klatce schodowej, wyłożonej czerwonym lastrico, zachowała się kuta balustrada schodów, zdobienia sufitów oraz secesyjna stolarka drzwiowa.

Niedaleko od kamienicy Nazimka, przy Inżynierskiej 3, stoi kolejna zabytkowa budowla z czerwonej cegły. To kamienica należąca do firmy przewozowej Adolfa Wróblewskiego, założonej w 1875 roku. Firma Wróblewskiego, specjalizująca się nie tylko w przeprowadzkach, ale również w przechowywaniu mebli, miała swoją główną siedzibę przy Trębackiej 13, a magazyny - przy Marszałkowskiej 100. Z czasem jednak okazały się one zbyt małe. Wtedy firma podjęła decyzję o wybudowaniu czterech nowych budynków magazynowych na Nowej Pradze. Te stanęły właśnie przy ulicy Inżynierskiej w latach 1910-1914.

Zespół zabudowań na Inżynierskiej składa się z czterech ustawionych w szeregu na posesji budynków połączonych przejazdami bramnymi tak, aby załadowany meblami wóz mógł wjechać przez bramę pierwszego budynku i przez ogromne podwórza dojechać do ostatniego. Każdy z budynków ma różną liczbę kondygnacji, wszystkie są murowane z cegły ceramicznej i nakryte dwuspadowymi dachami na drewnianej więźbie.

Dekoracja budynków w głębi jest raczej skromna. Najciekawszy pod tym względem jest sześciokondygnacyjny budynek frontowy, utrzymany we wczesnomodernistycznej stylistyce. Fasada wyraźnie podzielona jest na 3 części, przy czym dwie skrajne zwieńczone zostały szczytami z dachami naczółkowymi. Dolna kondygnacja wyróżnia się trzema dużymi oknami z zamkniętymi półkoliście archiwoltami, od wyższych kondygnacji oddziela ją gzyms kordonowy, podobna sytuacja jest pomiędzy kondygnacją piątą a szóstą.

Na dachu, w części centralnej, znajduje się wole oko. Na fasadzie budynku frontowego nadal widnieje ozdobiony napis Tow. Akc. A. Wróblewski i Ska. Wewnątrz pierwszego budynku zachowała się oryginalna, drewniana klatka schodowa z dekoracyjną, tralkową balustradą. Należy także zwrócić uwagę na unikatowe w skali Warszawy odboje w przejeździe bramnym, pochodzące z odlewni Wolskiego.

Warto też przyjrzeć się jednej ze ścian okalających od południa pierwsze podwórze. Po chwili dostrzeżemy tam ceglany napis: litery I oraz H za znakiem krzyża po środku. Ten chrystogram, będący symbolem Jezusa Chrystusa, widoczny dzięki „wyprowadzeniu” cegieł z muru, miał zapewnić pracującym w firmie ludziom bezpieczeństwo i powodzenie.

Ostatnim punktem na trasie sobotniego spaceru była kamienica przy Inżynierskiej 1. Czteropiętrowa kamienica w narożniku ulicy Inżynierskiej i Wileńskiej został wzniesiona w latach 1892-1900 dla Gelbfisza i Rotenberga i jest najstarszą kamienicą na ulicy Inżynierskiej. Obecnie pozbawiona tynków i odarta z detalu zewnętrznego, wewnątrz kryje jednak kilka godnych zobaczenia rzeczy, z których najciekawsza to częściowo zachowany unikatowy wystrój

malarski klatki schodowej oraz drzwi do mieszkań utrzymane w stylu neogotyckim.

Tak w przypadku tej ostatniej kamienicy, jak i opisywanych wcześniej, w czasie sobotniego spaceru szlakiem detalu architektonicznego po Nowej Pradze, wielokrotnie powtarzał się problem skuwania po II wojnie światowej oryginalnych tynków. Wbrew pozorom, to zjawisko nie było wymysłem komunistów. Tynki z ornamentyką secesyjną skuwano już przed wojną. Było to związane z modą na modernizm. Taki los spotkał na przykład kamienicę przy ulicy Foksał 13, zbudowaną według projektu Artura Ottona Spitzbartha dla Jana Wedla, i to na życzenie samego właściciela. Tyle tylko, że skuwanie powojenne związane było z ideologią, z nienawiścią do wszystkiego, co wiązało się z przedwojennym porządkiem. Chodziło o to, aby „burżuazyjna” Warszawa zniknęła i nigdy się nie odrodziła w dawnym kształcie.

Na szczęście nie wszystko zniknęło. Szczególnie na Pradze, gdzie zabudowa przetrwała wojnę i czasy powojenne w zasadzie w nienaruszonym stanie. Tu jest inny problem: kamienice niszczonej z powodu wieloletnich zaniedbań, giną w pożarach i rozbiórkach, stojąc na drodze zachłannych deweloperów. Trzeba się spieszyć, aby jak najwięcej budynków opisać, udokumentować i objąć opieką konserwatorską. Dlatego niezmiernie ważne są działania Towarzystwa Przyjaciół Pragi i Fundacji Hereditas mające na celu inwentaryzację praskiego dziedzictwa architektonicznego i w ten sposób ocalenie go od zapomnienia. Temu też służył nasz niezwykle ciekawy spacer szlakiem detalu architektonicznego kamienic Nowej Pragi, zorganizowany w ramach obchodów 372. rocznicy nadania Pradze praw miejskich.

Joanna Kiwilszo

Gdy brakuje dialogu

Od kilku tygodni miejska inwestycja na Wybrzeżu Helskim, w wyniku której wyciętych może zostać prawie 500 drzew w obszarze Natura 2000, jest jedną z tych spraw, które budzą emocje nie tylko wśród prażan, ale i mieszkańców całej Warszawy. Nie będę w dzisiejszym felietonie komentował inwestycji pod kątem jej zasadności. To czynią inni, również na łamach naszej gazety. Jednak sprawa Wybrzeża Helskiego stanowi przyczynek do dyskusji o polityce informacyjnej miasta w kontekście prowadzonych przez jego jednostki inwestycji.

Przebieg sprawy Wybrzeża to déj? vu, jeśli chodzi o inwestycje na Pradze. W podobny sposób toczyła się dyskusja wokół innej, również kontrowersyjnej inwestycji, jaką była Trasa Świętokrzyska. Jako mieszkańcy, dowiedzieliśmy się o niej ze strony internetowej... miasta Żabki. A od nas dowiedział się o niej ówczesny zarząd dzielnicy i radni. I to w czasie, gdy trwały przyimiarki do realizacji kolidującej z przebiegiem ulicy inwestycji na stadionie DOSiR przy Kawęczyńskiej. Dowiedzieli się o tym od mieszkańców, a nie od władz miasta... Pozyskanie tych informacji doprowadziło do wieloletniego sporu, również na szczeblu sądowym, odnośnie sensowności realizacji projektu, którego przebieg kolidował nie tylko z ww. stadionem, ale przede wszystkim z zielenią w jednym z dwóch parków praskich (przy ul. Kawęczyńskiej). Koniec końców, po latach sporów, zaangażowania kilku tysięcy mieszkańców Szmulowizny i Michałowa, inwestycja powstała. W międzyczasie udało się nieco skorygować jej przebieg, co oszczędziło część drzew.

Z Wybrzeżem było podobnie. Gdzieś na początku drugiej dekady tego stulecia, na kanwie powodzi z 2010 r. w miejskich gabinetach zapadły decyzje o poprawie bezpie-

czeństwa powodziowego Pragi. Uznano, że można to zrobić budując wał przebiegający przez naturalny las łęgowy nad Wisłą, a przy okazji poszerzyć Wybrzeże Helskie. Po fali protestów, głównie organizacji ekologicznych, z drugiej części władze zrezygnowały. Na kilka lat zapadła cisza. Cisza, która uśpiła czujność nawet najczujniejszych. W tle trwały prace nad inwestycją, wojewoda mazowiecki wydawał tzw. zrid (zgoda na realizację inwestycji drogowej), bazując na zapisach drogowej specustawy, która dopuszcza do realizacji prac niezgodnych np. z zapisami planu miejscowego (tak jest w przypadku inwestycji na Wybrzeżu), bez oceny oddziaływania tej inwestycji na środowisko (mimo że co jeszcze raz podkreślę, przebiega ona przez obszar Natura 2000), wreszcie bez szerokich konsultacji społecznych, w ramach których wytłumaczono by mieszkańcom sens planowanych prac i przyrodniczych wyrzeczeń koniecznych do poniesienia. To ostatnie szczególnie dziwi w przypadku inwestycji wartkiej ok. 76 mln zł w kontrze do konsultacji społecz-



nych w tak prostych sprawach, jak lokalizacja kilkudziesięciu ławek na dzielnicowych ulicach.

Właśnie w braku otwartego dialogu należy upatrywać źródła problemów, które pojawiły się w związku z pracami na Wybrzeżu. Póki decyzje o tym, jak nasze miasto ma się rozwijać, będą zapadały w zaciszu urzędniczych gabinetów. Takie sytuacje będą się powtarzać.

W tym kontekście nadzieją napawa postawa prezydenta Trzaskowskiego, który po okresie milczenia przyjechał do protestujących nad Wisłą, a następnie przystąpił do rozmów w formule okrągłego stołu. Na takie działania nigdy nie jest za późno!

Krzysztof Michalski
Porozumienie dla Pragi
Napisz do autora:
porozumieniedlapragi@gmail.com

Zdrajcy krzyża

Na początku lutego odbyła się długa oczekiwana sesja Rady Dzielnicy Białolecka. Dwie poprzednie nie doszły do skutku, bo radni koalicji rządzącej (PO-RdB) nie przychodzili, a tym samym zrywali kworum, skutecznie uniemożliwiając procedowanie. Tym razem frekwencja dopisała, ale szybko okazało się, że w porządku obrad sesji nie ma punktu dotyczącego sprawy najbardziej interesującej przybyłych po raz kolejny mieszkańców – sprawy bezprawnie usuniętego ze ściany urzędu krzyża. Przypomnę, że symbol chrześcijaństwa i naszej cywilizacji od wielu lat znajdował się w urzędzie dzielnicy Białolecka i nikogo nie raził. Jednakże w czasie, kiedy wszyscy zajęci byli zadumą podczas obchodów XIX Dnia Papieskiego pod hasłem „Wstańcie, chodźmy!” i niemalże w przeddzień 35. rocznicy zakatowania ks. Jerzego Popiełuszki przez komunistycznych oprawców pod wodzą Jaruzelskiego i Kiszcza, krzyż ukradkiem został usunięty. Dlatego jako klub PiS, przy wsparciu dwóch innych radnych, szybko złożyliśmy wniosek o uzupełnienie porządku. Jakież było zdziwienie nasze i przybyłych na sesję mieszkańców, kiedy w głosowaniu nad porządkiem sesji okazało się, że większość

radnych nie chce wprowadzenia pod obrady punktu „w sprawie natychmiastowego przywrócenia krzyża w sali USC (Urząd Stanu Cywilnego) w urzędzie dzielnicy Białolecka oraz wyjaśnienia okoliczności, w jakich doszło do usunięcia krzyża z sali ślubów”. Walka z krzyżem w Polsce ma długą historię. W minionym stuleciu zasada „świeckości” była jednym z fundamentów ustrojowych ZSRR, a w ślad za tym wszystkich krajów tak zwanej demokracji ludowej. W Polsce krzyż z przestrzeni publicznej zaczęto usuwać pod koniec lat czterdziestych. Walka z komunizmem była walką o krzyż, batalią o materializm niosący duchową pustkę, którego wyznawcy zmierzali do zniszczenia wiary i jej symboli. W propagandzie reżimu ci, którzy usuwali krzyże, reprezentowali zawsze „światłe siły” - byli rozważnymi obywatelami, zmieniającymi do harmonijnego współżycia społecznego na zasadzie równouprawnienia poglądów. Obrońców krzyża zaś przedstawiano jako sfanatyzowaną dzicz burzącą społeczną zgodę, jęczącą i prowokującą konflikt ze statecznymi i rozsądnymi władzami państwowymi. Od tamtych czasów minęło 80 lat, ale zmieniło się niewiele.



Świadomie bądź nie, część radnych dzielnicy Białolecka wpisała się w niechlubną tradycję walki z krzyżem. Ci radni to: Piotr Cieszkowski (RdB), Paweł Tyburski (PO), Piotr Jaworski (PO), Danuta Zalewska (RdB), Waldemar Roszak (PO), Bartosz Dąbrowa (PO), Waldemar Kamiński (.Nowoczesna), Michał Koziół (PO), Ilona Łącka (PO), Kinga Solarek (PO), Mariola Olszewska (RdB), Michał Jaworski (AB) oraz Izabela Winiarska (PO). W czasie II wojny światowej straty osobowe kościoła katolickiego na polskich ziemiach świadczyły jak trafnie nasi okupanci wskazywali źródło polskiej siły i tożsamości. Praktycznie od początku wojny do końca istnienia PRL jedną z płaszczyzn tej walki była próba wyeliminowania z przestrzeni publicznej znaku krzyża.

Łukasz Oprawski
szeft klubu radnych PiS na Białoleckę

Budować czy nie budować?

Jednym z ważniejszych punktów sesji rady dzielnicy z 21 stycznia była sprawa inwestycji wzdłuż Wybrzeża Helskiego, która ma zabezpieczać przeciwpowodziowo prawobrzeżną Warszawę. Na wniosek radnego Grzegorza Walkiewicza wprowadziłem ten punkt jako pierwszy do porządku obrad. Sprawa przebudowy tego obszaru, początkowo związana z monstrualną rozbudową węzłów komunikacyjnych i poszerzeniem całej arterii, ciągnie się od siedmiu lat. Braki finansowe i protesty mieszkańców spowodowały, iż

zakres inwestycji został istotnie zmniejszony. Tak czy inaczej znacząco ingeruje w istniejący ekosystem. Miasto planuje przebudowę 2-kilometrowego odcinka Wybrzeża Szczecińskiego i Helskiego od Portu Praskiego za most Gdański związaną z zamiarem budowy muru przeciwpowodziowego. Mur będzie wyposażony w grodzie wysuwane podczas przyboru Wisły. Wysokość muru ma wynieść ok. 2 m, jego część znajdzie się pod ziemią. Dodatkowo przewidziano stos kamieni i faszynę od strony rzeki. W murze znajdą się

przepusty (będą zamykane w razie zagrożenia) w kierunku plaż wiślanych. Powstaną dodatkowe zebry w poprzek Wybrzeża Helskiego, m.in. w rejonie skrzyżowania z ul. ks. Kłopotowskiego i nowy szlak rowerowy od strony rzeki – budzi kontrowersje. Nie będą poszerzane jezdnie Wybrzeża Helskiego, nie powstaną też planowane początkowo parkingi w Parku Praskim. Cała jednak inwestycja wiąże się jednak z wycinką 500 drzew rosnących w pasie drogowym, stąd głosy niezadowolenia wyrażane w ponad dwugo-

dzinnej dyskusji, która odbyła w trakcie sesji. Oprócz radnych zabierali głos także mieszkańcy, którzy dość licznie na sesji się pojawili. Podstawowe wątpliwości dotyczyły ilości drzew przeznaczonych do wycinki (pierwotnie planowano 530), zbyt skąpej liczby nasadzeń zastępczych (pierwotnie planowano 74), budowy parkingu w Parku Praskim, skutków ekologicznych. Z wyjątkiem mnie nikt praktycznie nie odnosił się do spraw bezpieczeństwa przeciwpowodziowego mieszkańców dzielnicy, jakby temat ten w ogóle nie istniał, tak jakby nie było fal powodziowych w 2001 i w 2010, tak jakby kilkakrotnie nie szykowano warszawskiego ogrodu ZOO do ewakuacji. Powodzie się zdarzają, wystarczy popatrzeć na praską mapę zagrożeń. Rozpoczęta po sesji rady kampania medialna spowodowała wycofanie się ratusza z planów budowy parkingu, zwiększenia liczby nasadzeń zastępczych do 500 drzew w pasach drogowych na Pradze. Podobna debata powtórzyła się w dniu 29 stycznia przy udziale organizacji zielonych, mieszkańców i polityków na połączonych komisjach architektury i budżetu. Najbardziej skrajne głosy mówiły o wstrzymaniu całej inwestycji. Padały żądania zmiany projektu i zaniechaniu budowy jednej ze ścieżek rowerowych po zachodniej stronie Wybrzeża Helskiego. Sformułowano stanowisko połączonych komisji domagające się czasowego (sic!) wstrzymania inwestycji. Trzecią odsłonę wydarzeń mieliśmy 7 lutego. Tego dnia odbył się okrągły stół, który organizacją ekologiczną zaproponował prezydent Rafał Trzaskowski i nadzwyczajna sesja rady zwołana na wniosek PiS. Okrągły stół nie przyniósł przełomu, strony



postanowiły kontynuować spótkania, poszukując najbardziej optymalnych rozwiązań. Na popołudniowej sesji rady pojawili się ci sami dyskutanci, co na połączonych komisjach. Padały te same argumenty. Rada przyjęła stanowisko połączonych komisji, jako swoje wprowadzając jednak na mój wniosek zapis mówiący, że bezpieczeństwo przeciwpowodziowe prawobrzeżnej Warszawy jest nadrzędnym celem tej inwestycji. Co z tego wyniknie dalej - trudno powiedzieć. Wybrany jest i wprowadzony na budowę wykonawca - firma Skanska. Wydane i ważne są wszystkie decyzje. Rozpoczęła się wycinka drzew tak, aby zdążyć przed okresem łęgowym. Aż do końca roku 2021 czekają nas utrudnienia komunikacyjne związane z ze wżeniem Wybrzeża Helskiego. Oby trud i poniesione koszty (prawie 80 milionów) warte były efektów i przyniosły istotną poprawę bezpieczeństwa przeciwpowodziowego prawobrzeżnej Warszawy przy jak najmniejszej ingerencji w istniejący ekosystem.

Ireneusz Tondera
przewodniczący Rady Dzielnicy Praga Północ m.st. Warszawy
Sojusz Lewicy Demokratycznej i.tondera@upcpoczta.pl

Czas odbudowy

Władze miasta postanowiły uczcić 75. rocznicę odbudowy Warszawy. Przez cały rok 2020 odbywać się będą wystawy, konferencje, koncerty. To jedna z najchwalebniejszych rocznic najnowszej historii Polski. Nie wepchnijmy jej tylko w obecne spory polityczne i nie damy sobie wmówić, że odbudowali ją – znakomicie albo fatalnie – rządzący wówczas komuniści.

O odbudowie Warszawy zdecydował rząd lubelski w styczniu 1945 r., w wyniku zabiegów gen. Mariana Spychalskiego, pierwszego „ludowego” prezydenta miasta. Nie była to wtedy decyzja oczywista – dla wielu ówczesnych decydentów Warszawa przestała istnieć. Gdy np. w listopadzie 1944 r. warszawscy lekarze chcieli uzyskać zgodę PKWN na reaktywację na Pradze Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu, usłyszeli, że owszem,

mogą działać, ale jako filia lubelskiej uczelni... Spychalski był jednak zdeterminowany. Był warszawskim architektem, jednym z najbliższych współpracowników prezydenta Stefana Starzyńskiego. Przed wojną w Zarządzie Miejskim kierował Wydziałem Planu Ogólnego Zabudowania Stolicy. Jako komunistyczny dygnitarz chętnie angażował do współpracy akowców i przedwojennych wojskowych, co skądinąd skończyło się dla niego uwięzieniem w 1951 r.

Dwoma najważniejszymi planistami nowej Warszawy byli Powstańcy Warszawscy: kapitan Stanisław Jankowski ps. „Agaton”, cichociemny, dowódca plutonu i oficer Komendy Głównej AK, oraz podporucznik Zygmunt Stępiński ps. „Plastyk”, oficer Grupy Bojowej AK „Krybar”. To im zawdzięczamy m.in. Trasę WZ, Mariensztat,

MDM, także Grób Nieznanego Żołnierza.

Praga nie wymagała po wojnie aż takich nakładów na odbudowę, jak lewobrzeżna Warszawa - największą stratą było wysadzenie w powietrze przez Niemców kościoła (jeszcze wtedy nie katedry) pw. św. Michała i Floriana, z którego ocalały tylko figury św. Michała Archanioła i św. Floriana Męczennika. Paradoksalnie, może dlatego łatwiej było na Pradze z nowym. W 1950 r. otwarto tu pierwsze nowe kino w Warszawie - Praha (od 1945 r. działały przedwojenne kina Atlantic, Palladium, Polonia i Syrena). Monumentalny, socrealistyczny budynek mieścił dwukondygnacyjną salę na 580 widzów oraz lokal gastronomiczny. Bogaty w zdobienia: płaskorzeźby, plafony i żyrandole, miał innowacyjną konstrukcję: osadzony był na ruchomych przegubach ze względu na niestabilność gruntu. Niestety, został zburzony w 2005 r., a na jego miejscu postawiono multipleks.



Na Pradze wybudowano też pierwszy w Polsce budynek z wielkich prefabrykowanych bloków - na osiedlu Praga II (wokół placu gen. Hallera, wówczas Leńskiego), nazywanym praskim MDM. Wszystkie elementy budowlane bloku były przygotowane sposobem przemysłowym, na placu budowy odbywał się jedynie montaż i wykończenie wnętrza. Autorem projektu był strzelec „Kobra” z pułku AK „Baszta”, który czuwał też nad jego realizacją.

Maciej Bialecki
maciej@bialecki.net.pl

mini ogłoszenia

NAUKA

ABSOLWENTKA ASP, z przygotowaniem pedagogicznym, udzieli lekcji rysunku, malarstwa i historii sztuki, dzieciom, młodzieży i dorosłym, tel. 516-630-068

ANGIELSKI, egzaminy, 609-631-186

USŁUGI

AGD, telewizory, anteny - naprawa, dojazd 602-216-943

DRZWI OKNA

- Drzwi antywłamaniowe Gerda, Dorn
- Drzwi wewnętrzne Porta, Dre, Pol-skone
- Okna PCV i AL
- Parapety wew. i zew.
- Rolety wew. i zew. plisy, żaluzje, moskitiery

PROMOCJA na okna 40%
raty - rabaty - sprzedaż - montaż
Transport i obmiar gratis!

MAR-MET, ul. Gorzykowska 3
tel. 22 679-23-41, 600-925-147
mariusz_gradek@wp.pl
www.drzwiokna.waw.pl

AUTOCHOLOWANIE

513-606-666
CZYSZCZENIE dywanów, wykładzin, tapicerki, karcherem, 694-825-760
DEZYNESEKCJA - odrobaczamy skutecznie - 22 642-96-16
NAPRAWA maszyn do szycia dojazd gratis 508-081-808

KUPIĘ

ANTYKWARIAT kupi cenne książki 22 622-11-54
ANTYKWARIAT kupi za gotówkę antyki: obrazy, zegary, srebra, platery, brązy, monety, meble, bibeloty, ul. Dąbrowskiego 1, 601-352-129, 22 848-03-70

KUPIĘ każdy samochód 519-353-990

SKUP części i aut PRL-u 513-606-666

SPRZEDAM

SPRZEDAM komplet naczyń kuchennych, pościel wełnianą dwuosobową 22 614-37-09, 883-315-063

Mistrz naturalnych metod leczenia kolejny raz w Polsce EFREND BALBO

Urodził się w prowincji górskiej Sabanga, wiosce Supanga w plemieniu Igorod. Z uzdrawianiem zapoznał się u babci Kiliny, przez miejscowych nazywanej szamanką „Hilot”. Babcia naturalnymi metodami leczyła rodzinę i okolicznych mieszkańców. Praktykowała duchowe i praniczne uzdrawianie poprzez dotyk, energetyzację tkanek i medytacyjną modlitwę.

Obserwując jej metody sam poczuł, że może pomagać innym. Zastępował ją podczas nieobecności. Wiedział też, że dzięki wierze w Boga otrzymał dar uzdrawiania. Rozwijał swoje umiejętności kończąc Paramedyczny Instytut MERIDIAN w Baguio City na Filipinach.

W Polsce pomógł już tysiącom ludzi.

Bardzo skutecznie wspiera ludzi w chorobach krążenia, immunologicznych, przemianie materii, organach wewnętrznych (żołądek, jelita, wątroba, trzustka, nerki), bólach kręgosłupa, stawów i mięśni, rwie kulszowej, reumatyzmie, astmie, sprawach nowotworowych, nerwicach, depresji, SM, mięśniakach, torbielach, tarczycy, zatokach, oczach, zaburzeniach hormonalnych, prostacie.

Możliwe są też wizyty domowe.

Zapisy i informacje w godz. od 9 do 19 pod numerami tel.: 22 679 22 47, 605 324 865, 605 177 007.

Przyjmuje w Warszawie na Zaciszu w dniach:

12, 13, 14, 15, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 24, 25, 26, 27, 28, 29 lutego 2, 3, 4, 5, 6, 7 marca

Niekonwencjonalne Metody Leczenia „NATURA”.

Więcej informacji: www.filipinskieuzdrowienia.pl



„Praga bez śmieci” - od hasła przewodniego kampanii do ogólnodzielnicowego ruchu obywatelskiego

Codziennie słyszymy o postępującym zanieczyszczeniu środowiska, o obecności plastiku w glebie, wodzie, a nawet powietrzu i żywych organizmach, o toksycznych substancjach przenikających się do naszego pożywienia z opakowań, o przepełnionych pojemnikach na odpady. Recykling nie rozwiąże problemu w sytuacji, gdy Polak średnio generuje już ok. 320 kg śmieci rocznie, przeciętny Francuz już ponad 400 kg, a Amerykanin aż 700 kg rocznie. Czy zatrzymanie tej tendencji jest możliwe? Można odnieść wrażenie, że jesteśmy wobec tych problemów bezsilni.

W Little Greenfinty zajmujemy się doradztwem i edukacją w obszarze zrównoważonego rozwoju oraz gospodarką odpadami od czterech lat. I wierzę nam: zmiana na lepsze jest możliwa i zaczyna się od działania pojedynczych ludzi. Każdy z nas może mieć wpływ na przyszłość. Ta piękna praska historia, którą tu opisujemy, jest na to dowodem.

Na początku tej historii jest mieszkanka Pragi-Północ, pani Karolina Siatkowska-Luśtyk. Pani Karolina stara się żyć według filozofii zero waste („bez śmieci”) lub less waste („mniej śmieci”), czyli stosować na co dzień 5 zasad: Odmawiaj-Redukuj-Używaj ponownie-Przetwarzaj (Oddaj do Recyklingu)-Kompostuj.

W 2018 r. pani Karolina napisała zwycięski projekt do budżetu obywatelskiego, w którym zaproponowała warsztaty o zero waste dla mieszkańców dzielnicy. Nosił on nazwę „Praga bez śmieci – kampania na rzecz bezodpadowej Pragi”. Jego realizację powierzono Little Greenfinty. Od czerwca

do listopada 2019, nasi animatorzy przeprowadzili kilkadziesiąt warsztatów dla mieszkańców dzielnicy. Pokazywaliśmy korzyści z zero waste, do których należą: lepsze zdrowie (np. dzięki ograniczeniu kontaktu z plastikiem, kupowaniu nieprzetworzonej żywności), oszczędność pieniędzy i czasu (m.in. poprzez ograniczenie impulsywnych zakupów oraz zakupy używanych ubrań i artykułów do domu czy do uprawiania naszych hobby), a do tego ogromna satysfakcja z ograniczania wpływu na środowisko i promowania dobrych wzorców, uskrzydlające poczucie sprawczości, lepsze relacje z ludźmi, a nawet poczucie szczęścia (co zostało już udowodnione naukowo!).

Wyjaśniliśmy także, że w zero waste nie chodzi o zredukowanie odpadów do „zera”. „Każdy bierze z zero waste to, co dla niego wykonalne w danym momencie, stosownie do jego trybu życia i gotowości do zmian. Jedna osoba zacznie używać kosmetyków własnej roboty, inna założy z sąsiadami kompostownik, ktoś inny będzie robił zakupy do własnych pojemników, a może znajdzie się ktoś, kto wdroży to wszystko naraz. Bo tak naprawdę, nie potrzebujemy garstki ludzi, którzy będą wdrażać zero waste idealnie. Potrzebujemy milionów robiących to nieidealnie!”, mówi Virginie Little z Little Greenfinty.

Uczucie, które towarzyszy na co dzień osobom praktykującym zero waste to nie smutek wynikający z wyrzeczeń, ale radość i duma!

Dzięki warsztatom zapoznaliśmy z podstawami zero waste prawie 600 mieszkańców Pragi, dzieci i dorosłych. Część z nich z pewnością zarazi tą ideą swoich bliskich. Ale to nie wszystko. Jednym z uczestników zajęć był pan Oleg Samoilenko, działacz Armii Zbawienia, która ma siedzibę na Pradze-Północ. Wkrótce potem jej przedstawiciele zaproponowali nam organizację cyklu zajęć uzupełniających na temat praktycznych aspektów zero waste. W ten sposób zapoznaliśmy z tym stylem życia kolejne grono prażan. Przed nami jeszcze 2 warsztaty: 14 lutego w godz. 17.00-18.30 nt. „fast fashion” (czyli o tym, dlaczego przemysł modowy szkodzi środowisku i jak możemy ubierać się mądrze, modnie i ekologicznie) oraz 21 lutego, nt. domowych kosmetyków i detergentów. Osoby zainteresowane udziałem prosimy o kontakt emailiem z Armią Zbawienia Praga-Północ na adres warszawa-praga@armia-zbawienia.pl.

Wcześniej, bo w lipcu 2019 r. otrzymaliśmy zlecenie na organizację „Pikniku edukacyjnego dla światozmieniaczy” w ogrodzie jordanowskim. Podczas pikniku mieszkańcy uczyli się wyrabiania domowych kosmetyków i detergentów „bez chemii” (zdrowych i wolnych od opakowań), przeszli kurs gotowania „bez marnowania” i robili woskowane owijki do pakowania kanapek. Podczas pikniku zbudowaliśmy

na terenie VII Ogrodu Jordanańskiego przy ul. Namysłowskiej 21 kompostownik na użytek okolicznych mieszkańców. Kompostownik pozwala przetworzyć bioodpady w odżywczy nawóz lokalnie, co oznacza mniej kursów śmieciarek i mniej szkodliwych emisji w dzielnicy.

Tymczasem wiatr zmian wiał dalej. W grudniu 2019 przy Namysłowskiej 6c otwarto prawdziwy zeroodpadowy sklep - „Odważnik” oferuje szeroki wybór produktów sypkich na wagę (które zapakujemy do własnego pojemnika) oraz zamienników dla „jednorazówek”, np. wielorazowe butelki na wodę i ekologiczne środki czystości.

A w styczniu tego roku na Facebooku powstała grupa „Zero Waste Praga”, która ma na celu budowanie społeczności zero/less waste na warszawskiej Pradze i propagowanie idei wśród kolejnych osób. W ciągu zaledwie paru dni do grupy dołączyło 150 członków...

I tak oto pomysł i działanie jednej osoby zaowocowało prawdziwym ruchem zero waste na skalę dzielnicy. Pamiętajmy, że drobna zmiana ma olbrzymi wpływ na to, co wydarzy się w długim terminie. Jeden płatek śniegu nie ma znaczenia, ale wspólnie z innymi tworzy kulę śniegową, która będzie rosła i nabierać prędkości, a z czasem nic już jej nie zatrzyma. Bo każdy ma wpływ na przyszłość!

Prago! Jaki jest następny przystanek w drodze do zero waste?

Katarzyna Udrycka & Virginie Little

LABORATORIUM ANALIZ LEKARSKICH

ul. Poborzańska 8

NISKIE CENY! Czynne: pn.-pt. 7³⁰-18, sob 8-11 Tel. 22 675 58 85

Przychodnia dla Zwierząt - lek. wet. Zygmunt Kosacki

Jabłonna, ul. Szkolna 22a, czynne: pon.-pt. 12-19, sob. 10-13

tel. 22 782-48-88, 602-341-684, e-mail: zygakosacki@wp.pl

Pełen zakres usług

Józio 2020

Proszę Szanownych Państwa, doskonale znam biografię Stalina i natychmiast kojarzę jego następców. Kto, jak nie Stalin, ograł Was z prawdy i honoru. Dlaczego zezmacają się ci, którzy nie chodzą na wybory, mając do tego prawo? Czy lekarze i pielęgniarki to Wasi wrogowie? Dlaczego na Żoliborzu zaplanowano niechęć jednych do drugich? Nagle wrogami chłopów z Podkarpacia stali się prawnicy z Mazowsza, sędziowie, radcy prawni, niezależni prokuratorzy? Co takiego na Podlasiu uczynił Wam sędzia Juszczyński, że

plujecie mu pod nogi? Senat bel! Senatorowie zbóje, a marszałek Senatu łapówkarz w oczach TVP INFO. Dlaczego wyrzucono najwybitniejszych generałów i w armii zrobił się kisiel. Polska pod rządami PIS stała się cudacznym ugrupowaniem, które nienawidzi wszystkich wyżej wyobraźni prezesa. A także poniżej. Czy teraz rozumieją Szanowni Państwo pojęcie zdradzieckich mord, śpieprzaj dziadu i to co usłyszał Dominik Tarczyński w pysk w Sejmie, jak przesadził z wazeliną. Esencja niechęci do innych to syndrom Józia. A Józio w Polsce jest

więcej niż połowa mimo 10 przykazań. Jesteśmy hołotą w rytmie disco polo pod skocznia. To przykre, ale musimy o tym wiedzieć.

A co ważnego w świecie? W świecie wirusów mutacja za mutacją. Ano koronawirusa. Tyle się mówi o niewydolności naczyniowo-oddechowej, że mylimy Wietnamczyka z Chińczykiem. U nas, ludzi, to nowość, ale weterynaria zna koronawirusy od dawna. Pamiętajmy koronawirusa jako pioniera ostrego, krwotocznego zapalenia żołądka i jelit u psów. Pamiętajcie Państwo parwowirusa? Tak, to przyjaćiółki. Duet. Po kilku latach korona wirus zaskoczył nas wszystkich, ponieważ zaadaptował się u kotów. Wy-

myślił sobie, że u kotów właśnie będzie wywoływał zakaźne wirusowe zapalenie otrzewnej czyli FI. Ciężką, zakaźną chorobę, wysoko śmiertelną u kociąt, z objawami spuchniętych brzuszków. Co ciekawe, dysponujemy szczepionką dla psów, a ta sama szczepionka, tego samego koronawirusa, u kotów nie działa. Świat wirusów jest o tyle ciekawy, że wirusy lubią mutować, czyli zmieniać wygląd i charakter. Kobiety doskonale rozumieją to zdanie. Aliści korona wirus żyjący w chińskich nietoperzach dostał takiego hopla, jak tanie podkoszulki. Będzie rozchwytywany. Czekaj nas pandemia, czyli ogólnoświatowa wirusemia - jak grypa. Jak dalej będzie się mutować - nie wiadomo, aliści wiemy, że mutacji wirusowych obserwujemy ok. 15 tysięcy w roku.

Praskie Loreto

Dlaczego ołtarz główny w kościele Matki Bożej Loretańskiej kilka razy zmieniał miejsce i skąd pochodzi drewniana figura Matki Boskiej stojąca przy ołtarzu – tego i wielu innych rzeczy można było się dowiedzieć 8 lutego na spotkaniu w kościele przy ulicy Ratuszowej, zorganizowanym przez Muzeum Warszawskiej Pragi w ramach obchodów 372. rocznicy nadania Pradze praw miejskich.



Kościół Matki Bożej Loretańskiej to najstarsza świątynia na Pradze. Mieszkańcy Pragi dobrze go znają, a jednak okazuje się, że kryje on niejedną jeszcze tajemnicę. Na wspólne odkrywanie pamiątek i historii ukrytych we wnętrzu tej niezwyklej świątyni zaprosiły wszystkich zainteresowanych Anna Wigura i Jolanta Wiśniewska z Muzeum Warszawskiej Pragi.

Genezy kościoła należy szukać w początkach XVII wieku, kiedy to w 1617 r. przybył na praski brzeg Wisły zakon bernardynów, sprowadzony do Polski przez Zofię, żonę kanclerza wielkiego koronnego Feliksa Kryskiego. W tym samym roku położono kamień węgielny pod kościół i klasztor, który poświęcił biskup płocki Henryk Firlej w obecności króla Zygmunta III Wazy i dworu.

Budowę wspierał również następca Zygmunta III Wazy, Władysław IV, dzięki czemu w roku 1638 murowany klasztor i kościół, pierwotnie pod wezwaniem św. Andrzeja, został ukończony. W latach 1640–1644 przy południowej ścianie wzniesiono kaplicę z domkiem loretańskim, według projektu, najprawdopodobniej, architekta królewskiego Konstantyna Tencalliego https://pl.wikipedia.org/wiki/Ko%C5%9Bci%C3%B3%C5%82_Matki_Bo%C5%BCej_Loreta%C5%84skiej_w_Warszawie - cite_note-JW167-6. Powstała ona z inspiracji o. Wincentego Morawskiego, byłego wikariusza małopolskiej prowincji bernardynów.

Kaplica szybko stała się miejscem kultu, a to za sprawą figury Matki Bożej Loretańskiej, odzianej w drogie szaty https://pl.wikipedia.org/wiki/Ko%C5%9Bci%C3%B3%C5%82_Matki_Bo%C5%BCej_Loreta%C5%84skiej_w_Warszawie - cite_note-15. Stoi na odwróconym sierpnie księżycu, spod którego wyłania się ludzka twarz.



nowa gazeta praska

Następna gazeta - 4 marca

Redaktor naczelny Ewa Tucholska. Wydaje AWR. Skład, montaż elektroniczny Paweł Mechowski, skanowanie, zdjęcia i obróbka Maciej Pilipczuk. Druk ZPR Media Spółka Akcyjna. Zastrzegamy sobie prawo dokonywania zmian tytułów, adreśowania i skrótów w tekstach. Materiałów nie zamówionych nie zwracamy. Materiały płatne oznaczone są znakiem ■ lub TS. Za treść reklam, ogłoszeń i tekstów sponsorowanych nie odpowiadamy.

Redakcja: 03-462 Warszawa, ul. Jagiellońska 42 lok. 73/73A

tel./faks **22 618-00-80**

poniedziałek w godz. 14-18 od wtorku do piątku w godz. 10-14
Jesteśmy na facebooku pod hasłem **Nowa Gazeta Praska**

<https://www.facebook.com/nowaprasa>

strona internetowa - www.ngp.pl

e-mail dla tekstów - ngp@ngp.pl

dla reklam i zdjęć reklama@ngp.pl

redakcja: redakcja@ngp.pl

Nasi przedstawiciele:

Bogumiła 507-257-824, Jagoda 605-037-515, Paweł 609-490-949

[kipedia.org/wiki/Ko%C5%9Bci%C3%B3%C5%82_Matki_Bo%C5%BCej_Loreta%C5%84skiej_w_Warszawie](https://pl.wikipedia.org/wiki/Ko%C5%9Bci%C3%B3%C5%82_Matki_Bo%C5%BCej_Loreta%C5%84skiej_w_Warszawie) - cite_note-8, o skroniach zdobionych przez złote korony. Początkowo figura była oddzielona od wiernych kratą, a przed nią płonęło 14 lamp wykonanych z połączanego srebra. Przybywali do niej nie tylko prażanie, ale również mieszkańcy Warszawy.

O tym, jak ważna była kaplica Matki Bożej Loretańskiej dla prażan świadczy fakt, że w 1648 roku, kiedy Praga otrzymała prawa miejskie, w jej herbie umieszczony został wizerunek Matki Bożej z Dzieciątkiem nad kaplicą Loretańską podtrzymywaną przez anioły.

W lipcu 1656 roku w czasie potopu szwedzkiego kościół, kaplica i zabudowania klasztorne zostały zniszczone i ograbione. Dopiero darowizny kasztelana krakowskiego Stefana Warszyckiego i wojewody sandomierskiego Michała Warszyckiego, pozwoliły na odbudowę. Następne zniszczenia dotknęły zespół klasztoru bernardynów w czasie Insurekcji kościuszkowskiej, kiedy to 4 listopada 1794 r. Rosjanie zdobyli Pragę, dokonując rzezi ludności.

W okresie Księstwa Warszawskiego klasztor znalazł się w planowanym przez Francuzów pasie umocnień, skutkiem czego w 1811 r. kościół i klasztor rozebrano. Kaplica Loretańska ocalała dzięki sprzeciwowi miejscowej ludności, jednak zakonnicy opuszczając klasztor, zabrali ze sobą figurę Matki Bożej i przenieśli ją do kościoła św. Anny na Krakowskim Przedmieściu.

Po wyburzeniach na Pradze kaplica stała się jedyną zachowaną praską świątynią. Miejsce przeniesionej przez bernardynów do kościoła św. Anny figury, zajęła rzeźba Maryi z Dzieciątkiem z przełomu XV/XVI wieku, zwana Matką Boską Kamionkowską, gdyż miejscem jej pochodzenia był nieistniejący już kościół na Kamionku.

Ta późnogotycka figura Matki Boskiej jest w tej chwili najstarszym zachowanym zabytkiem rzeźby gotyckiej w Warszawie https://pl.wikipedia.org/wiki/Ko%C5%9Bci%C3%B3%C5%82_Matki_Bo%C5%BCej_Loreta%C5%84skiej_w_Warszawie - cite_note-15. Stoi na odwróconym sierpnie księżycu, spod którego wyłania się ludzka twarz.

W związku z tym, że Kaplica Loretańska była w XIX w. jedyną czynną świątynią na Pradze, stała się nie tylko maryjnym sanktuarium, ale również zaczęła pełnić funkcję kościoła parafialnego. Tak było do czasu wzniesienia kościoła św. Floriana.

W 1853 roku kaplicę przebudowano według projektu Alfonsa Kropiwnickiego. Kościół zyskał attykę przy wejściu z piętrowym portalem, a krużganki i domek loretański

przykryto wspólnym dachem. Z dawnych czterech wież na różnych pozostawiono dwie. Dokonano też zmian we wnętrzu świątyni. Ówczesny proboszcz Stanisław Zwoliński kazał umieścić ołtarz główny naprzeciwko wejścia do świątyni. Później jeszcze kilkakrotnie ołtarz główny zmieniał miejsce. Wszystko dlatego, że kościół jest nietypowy – nie ma nawy głównej i naw bocznych.

Kiedy w 1941, świątynia ponownie stała się kościołem parafialnym, proboszcz Antoni Haze stwierdził, że niewygodnie jest odprawiać Mszę na wprost wejścia i przestawił ołtarz w obecne miejsce, tyle że w 1960 roku, zgodnie z ustaleniami Soboru Watykańskiego II, trzeba było zbudować nowy ołtarz, zwrócony do wiernych. Ten ołtarz istnieje do dziś, a przy nim stoi chrzcielnica w formie kielicha, wykonana w warsztacie stolarskim przy ulicy Brukowej 387 (dziś róg Okrzej i Jagiellońskiej).

Na szczególną uwagę zasługuje też skromna drewniana figura Matki Boskiej,

podarowana kościołowi w 1894 roku przez trzech księży związanych z Instytutem Głuchoniemych. Była tam pracownia rzeźby i stolarstwa artystycznego, w której układali znakomici artyści, m.in. przez 15 lat uczył tam rzeźby Juliusz Faustyn Cengler. Możliwe, że rzeźba została wykonana przez jego uczniów, a przeznaczona była prawdopodobnie do umieszczenia w wieży z sygnaturką. W 1944 roku podczas silnego ostrzału figura w wieży została uszkodzona, a w 1945 roku – w ogóle z wieży zniknęła.

Po zniszczeniach w latach 1939 i 1944, kościół Matki Bożej Loretańskiej został w 1945 roku odbudowany, a w 1960 roku odzyskał rozebrane w 1811 roku krużganki od strony północnej i wschodniej. Warto też dodać, że w latach 1961-1977 proboszczem parafii był ksiądz Stefan Niedzielak, kapelan Armii Krajowej i WiN-u, współzałożyciel Rodzin Katyńskich, zamordowany przez agentów bezpieki w 1989 roku. Tuż przy wejściu do kościoła, zwanego praskim Loreto, znajduje się upamiętniająca go tablica.

Joanna Kiwilszo



Różyc - reaktywacja?

Na bazarze Różyckiego trwa rozbiórka dawnych straganów. Wygląda to na jakiś kataklizm. W rzeczywistości to początek odnowy. W miejscu rozwalających się budek powstaną estetyczne pawilony, toalety i plac zabaw.

O tym, że Różyc jest miejscem kultowym wie każdy warszawiak. Pisaliśmy o jego powstaniu i o jego twórcy, Julianie Różyckim w artykule z cyklu „Historia Praskich Rodów” w 2014 roku. Wtedy czasy świetności bazar miał już za sobą: alejki świeciły pustkami, wiele budek było zamkniętych. Starsi warszawiacy pamiętają jednak bazar jako miejsce tętniące życiem, wesołe, oferujące duży wybór towarów.

Wiadomo było, że na Różycku można kupić wszystko, od bielizny po garnitur, czy od spinki do włosów po zegarek. W latach 60. przyjeżdżało się tu po pocztówki z nagrańmi Beatlesów czy Rolling Stonesów, zupełnie niedostępne gdzie indziej. To było takie miejsce ostatniej szansy – jak czegoś nie było w sklepach, a to zdarzało się często, można było liczyć, że na pewno dostanie się to na bazarze Różyckiego.

Szczyt świetności bazar Różyckiego osiągnął w latach 80., kiedy w sklepach straszły puste półki. W latach 90. klientów odebrał mu Jarmark Europa na błoniach Stadionu Dziesięciolecia. Odtąd targowisko zaczęło podupadać. Dziś mało kto tu zagląda. Nie ma też wielu sprzedających. Otwarte są głównie punkty z sukniami ślubnymi.

Obecnie teren dawnego bazaru podzielony jest na dwie części. Mniej więcej dwie trzecie obszaru, położone bliżej Żąbkowskiej, na osi pomiędzy bramami przy Targowej i Brzeskiej, to grunt odzyskany przez spadkobierców dawnych

właścicieli, którzy w 2018 roku wyburzyli część pawilonów, zapowiadając stworzenie przestrzeni na imprezy plenerowe i ożywienie bazaru.

Pozostała jedna trzecia terenu, rozciągająca się na tyłach Muzeum Warszawskiej Pragi, to grunt miejski. Tam właśnie trwa rozbiórka starych straganów. Drewniane budki padają pod ciężkim sprzętem firmy Zab-Bud.

– To nie koniec bazaru, tylko nowy początek. Chcemy zachować handlową funkcję tego miejsca – zapewnia Michał Olszewski, wiceprezydent Warszawy. Tłumaczy, że Zab-Bud ma nie tylko zburzyć stare pawilony, ale także postawić nowe, zaprojektowane przez pracownię OCA Architekci na podstawie konsultacji z kupcami. Aby nawiązać nić tradycji, będą mieć zielony kolor, jak dawne konstrukcje.

Projekt przewiduje powstanie 44. nowych pawilonów, pogrupowanych po cztery w 12 „wysepkach”. Oprócz sklepów zbudowane zostaną także

dwa pomieszczenia sanitarne – jedno dla pracowników i drugie dla klientów, w tym toaleta dla niepełnosprawnych oraz łazienka, gdzie można będzie przewinąć dziecko. Na obrzeżach bazaru zostaną posadzone ozdobne krzewy i 20 niewysokich drzew. Zaplanowano także niewielki plac zabaw.

Na teren nowego bazaru będzie można wejść od strony ul. Targowej przez bramę w ciągu ul. Kępczej, obok muzeum. Tędy też będą się odbywać dostawy do pawilonów.

Budowa nowych budek wraz z podciągnięciem zasilania i kanalizacji będzie kosztować 5,8 mln zł. Wszystko ma być gotowe pod koniec roku. Pierwszeństwo w najmie pawilonów dostali kupcy, którzy opuścili rozebrane budki.

Można się spodziewać, że między miejską a prywatną częścią bazaru będzie panować rozdział. Szkoda, że samorządowi nie udało się porozumieć ze spadkobiercami i przygotować spójnej rewitalizacji całego targowiska.

JK

